Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały • Studies in Law: Research Papers: 2 (17): 211–216 (2015)

Tomasz Tomaszewski
doktorant, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Jakub M. Łukasiewicz, *Małżeńska współzależność majątkowa w polskim prawie cywilnym* [C.H. Beck, Warszawa 2013]

Nakładem wydawnictwa C.H. Beck z końcem roku 2013 ukazała się publikacja autorstwa Jakuba Michała Łukaszewicza, pt. *Małżeńska współzależność majątkowa w polskim prawie cywilnym*. Wybór tematu pracy wydaje się ważny, albowiem małżeństwo jest podstawową komórką społeczną scalająca dwie niezależne od siebie jednostki, które wcześniej funkcjonowały samodzielnie. Zarówno w ujęciu empirycznym, jak i z prawnego punktu widzenia były to dwa osobne byty, które kształtowały się samodzielnie oraz kształtował się ich status prawny, czyli kreowały sieć powiązań i zależności prawnych. Analizując przepisy polskiego prawa, zauważamy, że ustawodawca przyznaje osobny status instytucji małżeństwa, niejednokrotnie ją personalizując, podkreślając jednocześnie składowość i różnorodność powiązań i zależności łączących dwa podmioty. Te powiązania nie odnoszą się tylko do wzajemnych stosunków pomiędzy małżonkami, ale odgrywają kluczową rolę w funkcjonowaniu małżeństwa jako podmiotu praw i obowiązków w stosunkach w zewnętrznym obrocie prawnym. Wielopłaszczyznowość materii wymaga dokładnej i skrupulatnej analizy.

Autor, analizując przepisy różnych gałęzi polskiego prawa, zwrócił uwagę na specyficzny sposób traktowania osoby posiadającej status współmałżonka, a także relacje występujące pomiędzy małżonkami. Postawił sobie za cel wskazanie tych relacji, uporządkowanie ich oraz odpowiednie nazwanie, stąd postanowił m.in. wprowadzić nowy termin – „współzależność" w polskim prawie cywilnym.

W pracy postawiono tezę, że związek małżeński tworzy wielopłaszczyznową sieć powiązań pomiędzy małżonkami, którą autor nazywa „współzależnością", oraz że tworzy pewien symbiotyczny organizm, w ramach którego

osoby małżonków połączone są specyficzną relacją „współzależności". Teza nie jest odkrywcza nawet wówczas, kiedy posłużymy się określeniem „współzależność". Jest to zabieg bardziej semantyczny niż formuła nowatorska. W dotychczasowych opracowaniach relacja między małżonkami, określana jako współzależność, traktowana była jak coś oczywistego. Ponieważ zależność jednego od drugiego małżonka i drugiego od pierwszego w oczywisty sposób generuje relacje wzajemnej zależności, czyli współzależności. Termin „współzależność" nie można uznać więc za coś nowatorskiego, ale raczej niestandardowy wydaje się, w prawnych rozważaniach, punkt widzenia, jaki prezentuje autor i jego bardzo wyraźne aksjologiczne podstawy. Mówiąc o specyficznej więzi małżonków czy o naturze małżeńskiej więzi, czyli w konsekwencji o „współzależności", autor zdecydowanie nawiązuje do chrześcijańskiej koncepcji osoby ludzkiej oraz małżeństwa i rodziny[1]. Autor prezentuje pogląd, że człowiek zdobywa wiedzę nie tylko poprzez własne doświadczenia, ale również przez przekaz międzypokoleniowy, a rozwój człowieka osiąga „swoją pełnię" tylko w prakomórce społecznej, jaką jest rodzina. Rodzina w chwili powstania zawsze wyrasta z połączenia dwóch osób odmiennej płci i dopiero wówczas uzyskuje zdolność do reprodukcji. Naturalny porządek rzeczy to mężczyzna i kobieta tworzący rodzinę, czyli małżonkowie. Z tego wyprowadzany jest dalej wniosek, że sama natura determinuje pozostanie ojca przy matce przynajmniej na okres wychowania potomstwa. Podstawą wszelkich rozważań autora, w oparciu o przepisy prawne, jest przekonanie o małżeństwie jako sformalizowanym związku kobiety i mężczyzny, względnie trwałym, mającym na celu prokreację i zabezpieczenie materialnych i fizyczno-emocjonalnych potrzeb człowieka.

Z tego punktu widzenia autor stara się odpowiedzieć na pytanie o istotę małżeństwa i źródło wzajemnych praw i obowiązków małżonków oraz, jak twierdzi, za główny cel postawił sobie wskazanie zależności występujących między małżonkami z prawnego punktu widzenia, uporządkowanie tych zależności, jak również odpowiednie ich nazwanie. Stara się też przywołać te wszystkie instytucje, które w prawie małżeńskim istniały od dawna, w celu wskazania ich wspólnego źródła i wzajemnych powiązań. Przy czym zarzeka się, że nie jest to encyklopedyczne prezentowanie poszczególnych instytucji prawa rodzinnego. Co do niektórych tez autora można mieć jednak istotne zastrzeżenie.

Autor rozpoczyna swoje rozważania od rozdziału, w którym ukazuje ewolucję przemian relacji małżeńskich na przestrzeni dziejów od zależności do współzależności w porządku chronologicznym z uwzględnieniem antycznego

[1] F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1984, s. 50–57.

modelu w prawie rzymskim, rozwiązań wypracowanych w średniowieczu, poprzez kodyfikacje napoleońskie implementowane do prawa polskiego w okresie porozbiorowym, aż do czasów współczesnych. Dalej prezentowane są rozwiązania prawne po drugiej wojnie światowej, które dekretem wprowadzały unifikację prawa małżeńskiego kontynuowaną w późniejszych kodeksach rodzinnych. Za kres ewolucji zjawiska „współzależności" autor uważa nowelizację Kodeksu z 2004 roku, która, w miejsce nieograniczonej odpowiedzialności majątkiem wspólnym, zawęża prawo roszczenia wierzyciela do wspólności majątkowej i warunkuje je uprzednią akceptacją współmałżonka dłużnika. Co więcej autor takie rozwiązanie uważa za pożądane i rozsądne, tym samym przecząc swoim wcześniejszym twierdzeniom o symbiotycznym charakterze relacji małżonków w sformalizowanym związku małżeńskim[2]. Sferę duchową próbuje przenosić na sferę prawno-materialną, nie zauważając przy tym, że symbioza, w związku małżeńskim, to wyidealizowany obraz stosunków międzyludzkich, który nieustannie jest weryfikowany przez doświadczenie życiowe i orzecznictwo sądowe. Można powiedzieć więcej – symbioza niekoniecznie musi być zjawiskiem takiego ścisłego współżycia, które przynosi korzyści każdej ze stron. Czasami symbioza przybiera postać pasożytnictwa i przed czymś takim chroni współmałżonków m.in. nowelizacja Kodeksu z 2004 r.

W następnym rozdziale autor próbuje, poprzez analizę skutków sformalizowania związku małżeńskiego, odpowiedzieć na pytanie, na czym polega natura małżeństwa. Stara się zdefiniować „coś", co wywołuje takie skutki. Najpierw autor wymienia skutki o charakterze uniwersalnym zdefiniowanej przez siebie współzależności małżeńskiej, czyli pojawiające się niezależnie od ustroju majątkowego między małżonkami, i jako takie uniwersalne wyznaczniki wymienia zmianę stanu cywilnego, czy np. przyjęcie wspólnego nazwiska uważając je jedynie za zewnętrzne przejawy natury małżeństwa. O wiele istotniejsze dla określenia natury małżeństwa uznaje tzw. skutki osobowe współzależności małżeńskiej (niesankcjonowane), takie jak: obowiązek wierności, wzajemnej pomocy, wzajemnego pożycia. Za jeszcze ważniejsze dla określenia natury małżeństwa uważa następstwa sformalizowania związku małżeńskiego takie jak: prawo do wzajemnego reprezentowania (w niektórych czynnościach prawnych) bez przedstawiania pełnomocnictwa, solidarną odpowiedzialność za zobowiązania (nie wszystkie), obowiązek wzajemnego alimentowania się, wzajemnego udostępniania mieszkania będącego w posiadaniu jednego z nich. Z istnienia tych skutków wyprowadza wniosek, że to „coś" to właśnie współzależność. Dowód istnienia współzależności autor

[2] J.M. Łukasiewicz, *Małżeńska współzależność majątkowa w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 2013, s. 136.

wzmacnia poprzez zwrócenie uwagi na istnienie skutków nieodwracalnych, np. powinowactwo nawiązane w wyniku zawarcia związku małżeńskiego czy nabycie pełnoletniości przez sformalizowanie związku małżeńskiego. Można się zgodzić, że osoba żyjąca w związku małżeńskim, z punktu widzenia prawa, nie jest całkowicie niezależna, ale wzajemne prawne relacje małżonków dalekie są od symbiozy[3]. Mamy raczej do czynienia z nakładaniem się lub przenikaniem niektórych sfer prawnych małżonków. Wspólne opodatkowanie, istnienie wspólnego dorobku czy też możliwość kontroli działalności gospodarczej współmałżonka niekoniecznie muszą świadczyć o symbiozie małżonków, nawet jeżeli za prawne zjawisko uznamy, za autorem, umiejętność poświęcania się, rozumianą tutaj jako dzielenie się wspólnie wypracowanym majątkiem.

Rozdział trzeci autor poświęcił współzależności w ustroju wspólności. Z praktycznego punktu widzenia w tym rozdziale rozważane są czołowe aspekty relacji pomiędzy małżonkami – chodzi o materialny aspekt więzi małżeńskiej. Niewątpliwie najważniejsze są tu reguły zarządu majątkiem wspólnym oraz odpowiedzialność tym majątkiem za zobowiązania. Odpowiedzialność za składniki wspólnego majątku istnieje z mocy samego prawa. Ustawodawca jednak prawdopodobnie nie kierował się istnieniem wyidealizowanej w poprzednich rozważaniach współzależności małżonków, a raczej interesem państwa. Przed transformacją ustrojową Polski, tj. przed 1989 r., państwo dążyło do podporządkowania sobie jednostek i rodzin także w sferze materialnej. Ustawodawca, wprowadzając nowy ustrój, zmuszony został do dostosowania systemu prawa do gospodarki kapitałowej, stąd nie można było pominąć ingerencji także w stosunki majątkowe powstające pomiędzy samymi małżonkami, jak i pomiędzy małżonkami i podmiotami zewnętrznymi, a dyktowanymi nadążaniem za wymaganiami wolnego rynku i kapitalizmu[4].

Wzajemna odpowiedzialność majątkowa za zobowiązania każdego z małżonków jest przede wszystkim prawną gwarancją płynności finansowej w relacjach gospodarczych i nie ma nic wspólnego z mistyczną jednością czy symbiozą małżonków, a także rzadko też przyczynia się do jeszcze większego zespolenia relacji małżeńskich, takich jak współpraca czy zaufanie. Nawet w egzekucji z majątku wspólnego nie chodzi też o ukaranie małżonka (nawet pośrednie), tylko głównie o skuteczność tej egzekucji niezależnie od subiektywnego poczucia krzywdy drugiego z małżonków. Osoby zawierające związek małżeński świadomie decydują się na wspólnotę majątkową ze wszystkimi

[3] P. Kasprzyk, *Stosunki majątkowe między małżonkami a prowadzenie działalności gospodarczej przez małżonków – zagadnienia wybrane*, Kraków 2005, s. 83.

[4] G.W. Kołodko, *Wielka Transformacja 1989–2029. Uwarunkowania, przebieg, przyszłość*, „Ekonomista" 2009, nr 3, s. 353–371.

tego, nawet przykrymi, konsekwencjami, albo zabezpieczają się przed takimi przykrymi konsekwencjami rozdzielnością majątkową.

W następnym rozdziale autor przedstawia aspekty elastyczności małżeńskiej współzależności, m.in. intercyzy umożliwiającej małżonkom określenie własnego regulaminu w zakresie ich spraw majątkowych. Autor zwraca uwagę, że współzależność małżeńska bardzo łatwo poddaje się modyfikacjom w zależności od sytuacji panującej pomiędzy współmałżonkami, a kodeksowe regulacje nic nie narzucają. Dalej autor stwierdza, że małżonkowie mogą nie podporządkować się relacji współzależności w przypadku, gdyby im ta relacja nie odpowiadała[5]. Wniosek ów przeczy dowodzonej w całej pracy tezie na istnienie czegoś, co jest przypisanym małżeństwu i prawie mistycznym bytem w postaci „współzależności", o której istnieniu jakoby świadczą skutki zawarcia małżeństwa. Autor za podstawę swoich rozważań przyjmuje istnienie niemalże osobnego bytu w instytucji małżeństwa, żyjącego według osobnych, wyższych zasad, niewywodzących się z norm prawnych. Normy te dopełniają instytucję małżeństwa. Z drugiej strony zauważyć można posłużenie się pełnym racjonalizmem w podejściu do stosunków majątkowych powstających pomiędzy małżonkami i podmiotami zewnętrznymi, które autor w całości akceptuje i uważa za słuszne. Wzajemna zależność w małżeństwie, czyli „współzależność", w niektórych obszarach, kiedy jest to korzystne z punktu widzenia interesu państwa czy społeczeństwa, istnieje obligatoryjnie, a w pozostałych jest kształtowana dowolnie poprzez interesy każdego z małżonków. Te i inne poglądy autora skłaniają do polemiki i wskazują na błędne założenie autora. Współcześnie nacisk kładziony jest na zachowanie niezależności małżonków w obrocie majątkowym. Problem ten zauważył już Komitet Ministrów Rady Europy, wydając rezolucję nr 78/37 w 1978 roku, gdzie w myśl głównej idei, każdy ze współmałżonków powinien mieć możliwość realizacji swoich praw niezależnie, bez konieczności uzależnienia jej od decyzji współmałżonka, a państwa stanowiąc prawo, nie powinny tego w żaden sposób ograniczać[6].

Rozprawa *Małżeńska współzależność majątkowa w polskim prawie cywilnym* jest dobrym, popularnonaukowym poradnikiem dla każdego, kogo interesują zagadnienia dotyczące prawnych konsekwencji zawarcia związku małżeńskiego. Trudno jednak potraktować tę pozycję jako nowatorski sposób przedstawienia konsekwencji prawnych posiadania statusu małżonka, a zatem nie sposób wskazać, że pozycja stanowi wkład w rozwój nauki. Opracowanie zawiera wiele praktycznych porad, chociaż zupełnie pominięte zostały zagadnienia prawne związane z rozwiązaniem małżeństwa, czyli z ustaniem

[5] J.M. Łukasiewicz, *op. cit.,* s. 136.

[6] *Standardy prawne Rady Europy. Prawo rodzinne*, red. M. Safjan, t. I, Warszawa 1994, s. 272–276.

jakiejkolwiek „współzależności" względem współmałżonków. Pominięcie tych ważnych aspektów prawnych, będących również skutkiem sformalizowania związku małżeńskiego, wynika prawdopodobnie z przyjętego przez autora systemu chrześcijańskich wartości, które są w rozprawie podstawą do wszystkich rozważań. Nie mniej jednak możliwość rozwiązania małżeństwa jest faktem w polskim systemie prawnym i rodzi tak samo poważne skutki dla współmałżonków, jak trwanie w związku małżeńskim. Byli małżonkowie z chwilą rozwodu są także obciążani obowiązkiem alimentacyjnym wobec wspólnych małoletnich dzieci. Obowiązek alimentacyjny może dotyczyć także w niektórych sytuacjach dzieci pełnoletnich. Co więcej, obowiązek alimentacyjny istnieje także między rozwiedzionymi małżonkami, jeżeli żadne z nich nie ponosi winy rozkładu pożycia, bądź też jeżeli sąd zaniechał orzekania o winie, a także jeżeli orzeczono rozwód z winy obojga małżonków. Przesłanką wykazującą silną współzależność jest właśnie ten ostatni obowiązek alimentacyjny (względem ex-małżonka, który popadł w stan niedostatku). Kolejnym przykładem współzależności, już po ustaniu małżeństwa, są także wspólne zobowiązania wynikające np. z kredytów. Gdy umowę zawierają oboje małżonkowie, wówczas oboje odpowiadają za dług, niezależnie od tego, czy małżeństwo trwa, czy zostało rozwiązane. W trakcie małżeństwa oraz po jego ustaniu wierzyciel może domagać się spełnienia świadczenia od jednego, albo od obojga małżonków, ponieważ oboje byli i są dłużnikami.

Ta problematyka w analizie problemu zależności majątkowych dotknięta została ostracyzmem. Tymczasem potrafi ona związać dwa podmioty wstępujące w związek małżeński na wiele lat już po jego ustaniu. Dla przykładu, organy skarbowe mają okres pięciu lat na obciążenie zaległościami podatkowymi ex-małżonka. Co ciekawe, dotyczy to także zobowiązań podatkowych, które powstały jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Zarówno małżonek, jak i ex-małżonek partycypują w spłacie długów całym swoim wkładem w część dorobkową. Jako, że odpowiedzialność za długi małżonka jest solidarna, fiskus może ściągnąć cały zaległy podatek także z majątku ex-małżonka. W tym kontekście można jeszcze wskazać, że w opinii publicznej krąży powiedzenie, że „kredyt hipoteczny wiąże dwie osoby mocniej niż małżeństwo" i trudno z tym się nie zgodzić, m.in. dlatego „współzależność" pomiędzy podmiotami pozostającymi w związku małżeńskim – jak zresztą sam autor nieśmiało wspomniał – nie wygasa po jego ustaniu. Stosunki prawne, jakie łączą byłych małżonków, bywają dalece bardziej problematyczne. Tak więc współzależność nie jest cechą charakterystyczną tylko i wyłącznie dla małżeństwa. Niedostrzeżenie tego w odpowiedni sposób przez autora sprawia, że jego rozważania są niekompletne i trudno potraktować je jako należycie udokumentowane.